

Małgorzata Kowalska, *Dialektyka poza dialektyką. Od Bataille'a do Derridy*, Aletheia, Warszawa 2000, s. 400.

Heglowskie okulary

Książka Małgorzaty Kowalskiej, chociaż poświęcona analizie twórczości dwunastu współczesnych filozofów francuskich (Bataille'a, Levinasa, Sartre'a, Merleau-Ponty'ego, Lévi-Straussa, Althussera, Foucaulta, Arona, Lacana, Lyotarda, Deleuze'a i Derridy), nie jest historyczną monografią współczesnej francuskiej filozofii — co sama autorka zaznacza — ale też nie jest, jak sądzę — tym razem wbrew autorce — „rodzajem ogólnej panoramy, ukazującej współczesną myśl francuską (z pewnej) perspektywy”. Żeby być taką panoramą, powinna uwzględnić jeszcze kilka innych propozycji filozoficznych (np. filozofię Marcela, Henry'ego, Mariona czy Ricoeura — o tym ostatnim jako o „wielkim nieobecny” autorka wspomina), ale wtedy byłaby czymś w rodzaju podręcznika. Kowalska — na szczęście — ma inne ambicje: pragnie zrozumieć i pokazać pewien ważny wycinek (obejmujący, to prawda, większość współczesnego francuskiego filozoficznego spektrum) współczesnej filozofii jako rozkład heglizmu, jako proces przemodelowania jego istoty — dialektyki — prowadzący do tego, że w filozofii tej nadal żyją, w zmienionej postaci, „widma Hegla”. Ten zamiar sprawia, że książka Kowalskiej jest po prostu ciekawa, bo stawia pewien filozoficzny problem.

Mimo to, że dzięki takiej perspektywie książka zyskuje niejako od razu na starcie ów niebagatelny walor formalny, kto wie, czy jednak dla wyraźniejszego określenia specyfiki omawianych „widm Hegla” nie byłaby przydatna konfrontacja klasycznej lektury Hegla J. Hyppolite'a, już mniej klasycznej E. Weila, z zupełnie nieklasyczną lekturą Kojève'a (które to lektury w decydującej mierze wyznaczyły kierunki współczesnej recepcji Hegla we Francji) — by móc wskazać zróżnicowaną genezę, a tym samym różnice charakteru pośród niektórych z tych „widm”. Bo jakkolwiek z jednej strony, rzeczywiście z perspektywy rozpadu heglizmu „szkolne podziały — jak pisze autorka — jakie zdają się charakteryzować współczesną myśl francuską”, np. fenomenologia i egzystencjalizm *versus* strukturalizm, „znacznie tracą na ostrości”, to z drugiej strony jednak, nie sposób o tych podziałach zapomnieć i traktować fenomenologiczno-egzystencjalistyczną reakcję na Hegla i reakcję strukturalistyczną łącznie, jako kreujące jakąś nową postać „dialektyki”. Ale o tym za chwilę, kiedy przejdziemy do problemu owej nowej „dialektyki”. W tym momencie wróćmy jeszcze do spraw bardziej ogólnych. Chodzi o nałożenie na badany obszar myślowy pewnej jednolitej i własnej, odautorskiej — co zresztą stanowi skądinąd o oryginalności całego przedsięwzięcia — perspektywy. I tu właśnie czai się potencjalne niebezpieczeństwo.

Autorka używa do pogrupowania analizowanej problematyki kilku kategorii, które ulegają w filozofii francuskiej istotnym przeobrażeniom (kategorie całości, podmiotu, procesu dziejowego, tożsamości i różnicy), pokazując, jak w twórczości badanych myślicieli kategorie te i opisywana przez nie rzeczywistość poddane zostają bądź odrzuce-

niu (w aspekcie ontologicznym, epistemologicznym, etycznym i politycznym), bądź rozdziarciu (perspektywa dualistyczna lub pluralistyczna), bądź rozproszeniu (w aspekcie ontologicznym i metafizycznym). Stosując ten schemat pojęciowy, mający zobrazować narastającą dyferencjację i ontologii wyznawanej przez badanych myślicieli, i stosowanych przez nich strategii metodologicznych, autorka dokonuje jak gdyby poprzecznych i ukośnych przekrojów poprzez twórczość każdego z nich, zarzucając reguły chronologiczno-linearną i całościowo-strukturalną prezentacji tej twórczości. Przy tym podejściu potencjalne niebezpieczeństwo jest dwojakie: po pierwsze powstaje problem, czy użyty „klucz interpretacyjny” — a więc perspektywa rozpadu heglizmu — jest właściwy do „otworzenia”, czyli płodnej interpretacji współczesnej filozofii francuskiej, a po drugie, czy takie systemowe, przez pryzmat przeobrażeń i powiązań między pojęciami, a więc właściwie spekulatywne podejście nie gwałci żywej myśli badanych twórców, czy nie prowadzi do konstruowania abstrakcji oderwanej od historycznej rzeczywistości?

W pierwszej kwestii przyznaję, że chociaż można by do badanej materii zastosować również inne „klucze”, to wybór tego właśnie, składającego się z „widm Hegla” ma mocne historyczne (akurat na gruncie powojennej filozofii francuskiej) uzasadnienie i autorka miała prawo go zastosować. Tu jednak daje o sobie znać zasygnalizowany wyżej problem, czyli problem różnicy genezy omawianych „widm”. Czy strukturalista Lévi-Strauss — choć to postać w książce Kowalskiej zdecydowanie nie centralna, ale przez to, jak się zdaje, właśnie symptomatyczna — odrzuca Heglowską „całość” z tych samych powodów i w tym samym znaczeniu co Sartre lub Levinas? Oczywiście nie — i o tym autorka wyraźnie pisze. Ale co więcej, czy strukturalista Lévi-Strauss w ogóle wychodzi w swych badaniach od Hegla i czy polemika z Heglem ma dla niego pierwszorzędne znaczenie? Oczywiście nie — i tego autorka już nie uwypukla. Pokazuje jedynie, że w wyniku swoich analiz Lévi-Strauss dochodzi do odrzucenia totalizującej wizji historii. A poprzez pokazanie pewnej wspólnoty metodologicznej między jego stanowiskiem a stanowiskiem Althussera i Foucaulta sugeruje, że to odrzucenie idzie w stronę akcentowania roli przypadku, nieciągłości, partykularności. Czy takie zbiorcze ujęcie nie deformuje jednak właściwej postawy samego Lévi-Straussa? Czy rzeczywiście odrzuca on kategorię „całości” — czyż jego obsesją nie było poszukiwanie uniwersalnych, przenikających zarazem naturę i kulturę struktur (np. rola zakazu kazirodztwa), a więc poszukiwanie jednak pewnej całościowej, jednoczącej nie tyle historię, co cały byt, zasady? I w ogóle, czy „bezosobowo-obiektywistyczny” aspekt strukturalizmu ma charakter bardziej lub mniej „heglowski”, czy też jest to w odniesieniu do strukturalizmu perspektywa sztuczna? Czy nie mamy tu raczej do czynienia z odnowieniem silnej tendencji scjentyistycznej? Do wszystkich pozostałych bohaterów książki „klucz Heglowski” z pewnością bardziej pasuje, choć przydałoby się, moim zdaniem, silniej uwypuklić różnicę dróg, na jakich dochodziło u różnych autorów do konfrontacji z Heglem, np. bezpośrednio, jak w wypadku Sartre’a, Levinasa lub Derridy, czy też bardziej lub mniej pośrednio, jak w wypadku Lacana czy Foucaulta. A najogólniej rzecz ujmując, czy problem z Lévi-Straussem nie jest symptomem pewnej ogólniejszej sytuacji: że

„klucz Hegłowski”, choć stosowalny do wielu stanowisk we współczesnej myśli francuskiej, nie może być kluczem jedynym, albo inaczej, że analiza Kowalskiej jest na tyle autonomiczna, że mogłaby się obejść bez tak silnie akcentowanej perspektywy heglowskiej?

W kwestii drugiej, przy pobieżnym oglądzie można by się obawiać, że nad autorką wisi zarysowana wyżej groźba: ma ona bowiem wyraźnie skłonności spekulatywno-systematyzujące (wedle starej terminologii jest na pewno „filozofem systematycznym”, a nie historykiem), czego najlepszym przykładem jest opis „eksperymentu myślowego”, dokonanego przez autorkę w związku z analizą statusu ideologii u Arona (a nie tylko analiza jego faktycznych wypowiedzi na ten temat). Po pierwsze jednak, skłonności spekulatywne nie są wobec filozofa zarzutem, lecz mogą, przy spełnieniu innych jeszcze warunków, stanowić powód do chwały. Po drugie, a co w omawianej tu kwestii najważniejsze, Kowalska unika niebezpieczeństwa abstrakcyjno-spekulatywnej konstrukcji dzięki wnikliwości, drobiazgowości i konkretności swych analiz. Dowodów na to jest w omawianej książce aż za dużo, by je tu cytować; wystarczy więc zauważyć, że dzięki doskonałej hermeneutycznej technice, jaką autorka się posługuje, każdorazowe podobieństwa między poszczególnymi ujęciami różnych myślicieli ujawniają też od razu nieredukowalne różnice (iście po Hegłowsku — co z pełną świadomością autorka odnotowuje). W wyniku jej analiz otrzymujemy nie spekulatywny konstrukt, lecz wielobarwną mozaikę myśli, poddaną jednak wyraźnym regułom porządkującym. Dzięki temu czytelnik może nieraz ku swojemu zaskoczeniu dostrzec pewne dotąd niewidoczne aspekty badanych stanowisk filozoficznych: np. Aron jako „pozytywista” i jednocześnie „pre-postmodernista”, Lyotard jako utopijny moralista, Derrida jako ontolog itp. Wydaje się również, że to dzięki swojej metodzie osiąga Kowalska w niektórych przypadkach poziom interpretacji prawdziwie mistrzowski; w mojej opinii nikt dotąd nie potrafił tak rozumiejąco i tak jasno przedstawić filozofii J.-F. Lyotarda (w tym oczywiście również on sam) czy pokazać, że postmodernizm, wbrew nazwie, należy do „nowoczesności”.

Tak więc moim zdaniem, choć niebezpieczeństwa czyhały, autorce udało się ich w zasadzie z mniejszym lub większym powodzeniem uniknąć (a w każdym razie zmusić czytelnika do podjęcia poważnej dyskusji) i uzyskać całkiem nowy, własny wgląd w istotę procesów zachodzących we współczesnej filozofii francuskiej.

Generalną tezę rozprawy jest teza o zastępowaniu w myśli francuskiej tradycyjnej heglowskiej dialektyki nową postacią „dialektyki”, zrywającej z kategoriami całości, pojednania, negacji, symetrycznego przeciwieństwa i tożsamości — stąd tytuł: *Dialektyka poza dialektyką*. W tej kwestii nasuwa się ostatnia już wątpliwość. Otóż brak w książce syntetycznego, zbiorczego czy wydzielonego omówienia cech tej nowej dialektyki. Rozsiane jest ono po całej pracy, a bardziej zbiorczo przedstawione tylko we *Wstępie do podsumowania*. Czytelnik musi sam gromadzić te cechy — dowie się wtedy, że jest to dialektyka „otwarta”, „krytyczna”, „nielinearna”, „paradoksalna”, „ironiczna”, „negatywna”, „niejednoznaczna”, „autodestrukcyjna”. Brak ten jest, jak sądzę, znaczący; nie ma charakteru czysto formalnego. Wyłaniające się w książce pojęcie nowej dialektyki

— „post-dialektyki” — charakteryzowane za pomocą wymienionych przymiotników, wydaje się zakresowo zbyt obszerne, by mogło służyć analizie i interpretacji „pozytywnych” treści wszystkich badanych w książce koncepcji. Bo co w sensie pozytywnym — poza odrzuceniem tych czy tamtych wątków Hegłowskiego dziedzictwa — mają ze sobą wspólnego np. propozycje Arona, Althussera i Levinasa? Czy wiąże je ze sobą jakaś postać dialektyki? O ile w odniesieniu do dzieła pierwszego z nich można by dyskutować o jego dialektycznym — w najszerszym znaczeniu — charakterze, to myśl dwóch pozostałych ma, w mojej opinii, zdecydowanie niedialektyczny, choć z zupełnie odmiennych powodów, charakter. Althusser wprawdzie akcentuje „cięcia epistemologiczne” i skoki, ale myśli w kategoriach struktur zamkniętych, nieelastycznie, dogmatycznie. Levinas natomiast proponuje wręcz porzucenie płaszczyzny „myślenia” — a więc żywiołu dialektyki — na rzecz „dyskursu” etycznego — a więc postawy praktycznej, odwołującej się do nieskończonej odpowiedzialności za Innego, napotykanego w nieredukowalnie niesymetrycznej (a więc nie dającej się zapośredniczyć dialektycznie) relacji. Choć można się dopatrzeć dialektyki w Levinasowym wątku ufundowania uniwersalnej sprawiedliwości w relacji z kimś „trzecim”, to jednak jest to tutaj wątek wtórny. Ogólnie rzecz biorąc, termin dialektyka w każdym z badanych w książce przypadków znaczy trochę co innego i choć intuicyjnie wypada się z autorką zgodzić — to może nie należałoby obszaru francuskich „widm” Hegla określać jednym terminem?

Wątpliwość ta jednak nie podważa wartości całego przedsięwzięcia. Książka Kowalskiej jest bowiem na gruncie polskim bodaj najobszerniejszą autorską (z wyraźną tezą przewodnią) interpretacją procesów teoretycznych zachodzących we współczesnej filozofii francuskiej. Interpretacją całkowicie dojrzałą i poznawczo płodną, a przy tym wybitnie oryginalną, bo nie czerpiącą przy konstruowaniu własnego klucza interpretacyjnego z żadnych zastanych wzorców. Poza dyskusją są także poziom warsztatowy, tzn. układ problematyki, dobór źródeł wykorzystanych w książce, precyzja analiz. A jeśli pamiętać o stopniu komplikacji i zagmatwaniu pojęciowym cechującym większość analizowanego materiału — to musi budzić podziw również jasność prezentacji w pracy tej osiągnięta.

Jacek Migasiński

Seria: *Stany rzeczy. Sytuacje. Zdarzenia*, pod redakcją Andrzeja Biłata, Wydawnictwo UMCS, Lublin, od 1995.

Na polskim filozoficznym rynku wydawniczym można znaleźć coraz więcej wydań seryjnych, po które chętnie sięga czytelnik zainteresowany zwykle pierwszymi publikacjami danej serii, jej specjalistyczną tematyką, przywykły też do zachowywanej w wydaniach seryjnych stałej formy i szaty graficznej. Nie tylko renomowane wydawnictwa słyną ze znanych serii (jak „Biblioteka Klasyków Filozofii” czy „Biblioteka Filozofów